

Dług i niewypłacalność. Analiza na czas kryzysu

Przejdź do produktu na ksiegarnia.beck.pl

Rozdział I

Zagadnienia wstępne

§ 1. Ballada o „długu i niewypłacalności”

„Dług” to relacja pomiędzy dwiema stronami, z których jedna (dłużnik) ma obowiązek określonego zachowania się wobec drugiej (wierzyciela). W przypadku długu pieniężnego jest to obowiązek zapłaty określonej sumy pieniężnej. Jednym z typowych parametrów długu jest czas, w którym płatność powinna nastąpić. W podstawowej wersji schemat długu jest bardzo prosty i wygląda tak:

wierzyciel → dłużnik

Niekiedy sytuacja może być bardziej złożona. Te same osoby mogą być jednocześnie względem siebie zarówno dłużnikami, jak i wierzycielami. Może być wielu wierzycieli jednego dłużnika. Może być wielu dłużników jednego wierzyciela. Dług początkowo niepieniężny może przekształcić się w dług pieniężny. Cechą charakterystyczną życia w społeczeństwie (grupie) jest stałe uczestnictwo w różnych relacjach długu, zarówno chwilowych, jak i długotrwałych. O tym, co jest, a co nie jest długiem, rozstrzygają normy prawne. Dług może być „twardy” albo „miękki”. W tym ostatnim przypadku w prawie polskim będzie to dług z gry lub zakładu.

Bywa tak, że pojawia się „niewypłacalność”. Intuicyjnie można to zjawisko określić jako brak zdolności (brak możliwości) po stronie dłużnika do uregulowania długu lub nawet wielu długów w sposób zgodny z ich treścią. Pojęcie „niewypłacalność” może być rozumiane w różny sposób. Niewypłacalność ma swoją własną definicję w naukach prawnych, filozofii, ekonomii, socjologii, psychologii. Oczywiście pojęcie to zmienia się i w czasie, i w przestrzeni. Niewypłacalność to inaczej pewien stan obiektywny: rzeczywisty brak możliwości spłaty długów pieniężnych. Mylne subiektywne wyobrażenie o niemożliwości spłaty zaciągniętego długu nie jest równoznaczne z niewypłacalnością. Od stanu niewypłacalności należy odróżnić przyczyny, które do niej doprowadziły. Mogą to być przyczyny obiektywne, niezależne od dłużnika. Ale mogą to być również przyczyny subiektywnie spowodowane przez dłużnika. Nie można wykluczyć wieloprzyczynowości konkretnej katastrofy finansowej. Niewypłacalność jest stopniowalna: może objawiać się z różną intensywnością. Może być stanem przejściowym albo trwałym.

Jedną z podstawowych zasad uczestnictwa w społeczeństwie (grupie) jest regulowanie długów przez jej członków. To jedno z istotnych spoiw funkcjonowania społeczeństwa. Wraz z jego rozwojem cywilizacyjnym ta intuicyjna zasada przybiera postać wyraźnej normy prawnej obowiązującej wszystkich jego uczestników (np. *pacta sunt servanta*).

Brak realizacji długu może spotkać się z różną reakcją społeczeństwa. Od form przymusu ze strony grupy (w tym względzie cywilizacja przeszła długą drogę od odpłaty na osobie dłużnika do konsekwencji dotyczących wyłącznie jego majątku) aż do darowania długu.

W znakomitej większości sytuacji dług i niewypłacalność nie idą ze sobą w parze. Jeżeli jednak do długu doklei się niewypłacalność, zazwyczaj oznacza to spore kłopoty. Jest przy tym taka istotna prawidłowość, że niewypłacalność pojawia się zwykle w połączeniu z wieloma długami tej samej osoby. Oczywiście istnieją wyjątki.

Dług, dopóki nie staje się toksyczny (czyli niespłacalny), jest typowym, pozytywnym zjawiskiem społeczno-gospodarczym. Co więcej,

jest zjawiskiem na tyle potrzebnym i użytecznym, że należałoby je wymyślić, gdyby nie zostało już wcześniej wymyślone. Dług jest fundamentem cywilizacji gospodarczej. Założenie jest proste. Człowiek w czasie swojego krótkiego życia potrzebuje różnych dóbr materialnych, o krótszym lub dłuższym okresie eksploatacji, których wytworzenie wymaga pewnego nakładu pracy i środków. W praktyce musiałyby on długo czekać, zanim uzbiera odpowiednią ilość środków płatniczych potrzebną do nabycia tych dóbr. Alternatywą dla tego rozwiązania jest natychmiastowe nabycie potrzebnych dóbr dzięki mechanizmowi długu. Zaciągnięcie długu jest w większości przypadków korzystniejsze zarówno dla jednostki nabywającej określono dobro, jak i dla jej otoczenia. Nabywca owego dobra może korzystać z niego od razu, a szybsze nabycie tego dobra rozkręca gospodarkę. Można zatem „oszukać” czas i konsumować już dziś to, co bez długu można byłoby mieć dopiero jutro.

Wszystkie systemy finansowe opierają się na mechanizmie długu. Na długi opiera się współczesny publiczny pieniądz państwowy (dłużnikiem jest emitent pieniądza) i prywatny pieniądz bankowy. Dodać należy, że współcześnie emisja pieniądza nie jest zabezpieczona konkretnym składnikiem majątkowym (złotem, nieruchomościami państwa itp.) w relacji 1:1. Nie spełnia takich funkcji złoto zalegające w skarbcach banków centralnych z tej prostej przyczyny, że jest go za mało w stosunku do ilości pieniądza będącego w obiegu. Jeżeli państwo nadmiernie się zadłuży poprzez nadmierną emisję pieniądza i pieniądz zacznie tracić na wartości, to będzie to głównie problem osoby, która dysponuje pieniądzem.

Wiele bajecznych fortun w ramach *American dream* powstało na umiejętności odpowiedniego posługiwania się długiem (wielkim czarodziejem długu jest m.in. *Warren Buffet*). Dług jest zatem cudownym wynalazkiem dla inwestorów. *Big Swinging Dicks* w latach osiemdziesiątych XX w. wpadli na pomysł sekurytyzacji wierzytelności hipotecznych i w taki sposób nadali długowi właściciele nieruchomości nowy wymiar finansowy. Model inwestycji w oparciu o dług, choć jest powszechny, nie ma 100% skuteczności. W szczególności powinien być bardzo ostrożnie stosowany w przypadku poważnych inwestycji dokonywanych przez gospodarstwa domowe.

Niewypłacalność powinna być traktowana jako swoiste zaburzenie normalnej relacji pomiędzy wierzycielem i jego dłużnikiem (anomalia). W warunkach swobodnej wymiany dóbr i usług, czyli przy istnieniu wolnego rynku, niewypłacalność nie jest zjawiskiem niezwykłym. Jest to po prostu skutek uboczny oparcia systemu finansowego na konstrukcji długu. Zarówno dług, jak i niewypłacalność są pojęciami abstrakcyjnymi. Niewypłacalność towarzyszyła ludziom od wieków. Z pewnością nie uda się jej całkowicie wyeliminować w przyszłości, ale możliwe, że da się uczynić ją bardziej przewidywalną. Kluczem może być wykorzystanie potencjału sztucznej inteligencji.

Niewypłacalność nie może negatywnie stygmatyzować. Może ona stać się poważnym problemem nawet bardzo bogatych, bardzo mądrych i bardzo sławnych ludzi. Jest ona swoistą chorobą społeczno-ekonomiczną, która dotyka nie tylko najmniej zarabiających, najmniej zaradnych czy najmniej wykwalifikowanych. Niemniej nieleczone może prowadzić do sporych powikłań.

Bankrutem może być państwo (dyżurne przykłady to Argentyna i Grecja); miasto (duże jak Detroit, Birmingham, ale także małe jak Ostrowice w województwie zachodniopomorskim); deweloper o potencjale większym niż niejedno państwo i zajmujący się budową całych miast (Evergrande); dziesięć tysięcy banków w jednym cyklu kryzysu gospodarczego (w czasie *Great Depression*); ogół ludności danego kraju czy obszaru geograficznego (np. irlandzcy dzierżawcy w XIX w.).

Przy opisywaniu tego zjawiska drugoplanowe znaczenie mają wewnątrz krajowe normy prawne, które ustalają pewne procedury na wypadek specjalnie definiowanej przez siebie niewypłacalności i które wykluczają pewne podmioty z zakresu zastosowania tych procedur (np. przepisy o niewypłacalności nie przyznają tak zwanej zdolności upadłościowej państwom).

W miarę upływu lat, a może raczej – w miarę upływu lat liczonych w setkach, zmienił się stosunek społeczeństwa do niewypłacalnych dłużników. W początkach cywilizacji zadłużenie było przyczyną oddawania się ludzi wolnych w niewolę, a zatem następstwem nadmiernego zadłużenia było niewolnictwo. Trwa spór pomiędzy uczonymi, czy pomnik prawa rzymskiego – ustawa dwunastu tablic,

która stanowiła o ćwiartowaniu ciała dłużnika (*tertis nundinis partis secanto*), to symboliczne określenie parcelacji majątku osoby niewypłacalnej czy też norma prawna, która na serio przewiduje pewne nieprzyjemności dla dłużnika. Z czasem represja za niewypłacalność zelżała i w miejsce śmierci, względnie niewolnictwa za długi wprowadzono bardziej humanitarną wersję kary w postaci więzienia. Współcześnie w XXI w. standardami cywilizacyjnymi są zakaz więzienia za długi, zakaz pozbawienia praw publicznych za długi oraz możliwość oddłużenia.

Niestety współczesny standard prawny nie zawsze odnajduje się w brutalnej rzeczywistości. Także dziś jest wiele miejsc na ziemi, w których zmusza się ludzi do zaciągnięcia długu, a następnie na takiej podstawie eksploatuje się ich w niewolniczy sposób. Nie ustał również handel ludźmi, a jednym ze sposobów psychicznego zniewolenia człowieka jest właśnie wytworzenie relacji dłużniczej. Zmuszanie do prostytucji czy niewolniczej pracy ma być sposobem spłaty zaciągniętego wcześniej długu. W tych ostatnich wymienionych sytuacjach oczywiście powstaje wątpliwość, czy ów „dług” wynika z ważnej i skutecznej relacji prawnej. Akt zaciągnięcia długu może być obarczony wadą oświadczenia woli. Treść długu może być niedopuszczalna w świetle prawa, zwłaszcza w świetle wysokości kosztów takiego długu. Niemniej jeżeli osoba, której przypisuje się status dłużnika, na skutek wywieranej na nią presji (psychicznej lub fizycznej) czuje się zobowiązana do uregulowania długu, to didaskalia prawne w praktyce są niestety bez znaczenia. Zatem nawet w tak zwanym „cywilizowanym świecie” czyha wiele pułapek, których nieominięcie może skutkować współczesną formą silnego uzależnienia ekonomicznego od wierzyciela – w swojej postaci bardzo zbliżonego do niewolnictwa.

Źródłem długu mogą być różne zdarzenia: przymus państwowy (dług podatkowy), delikt, bezpodstawne wzbogacenie itp. W relacjach pomiędzy jednostkami i ich organizacjami źródłem długu jest czynność prawna. Zaciąganie długu przez jednostkę w drodze czynności prawnej jest wyrazem jej autonomii woli. Owa autonomia woli może być szersza albo węższa, gdyż na decyzję o zaciągnięciu długu mogą

wpływać bardzo różne czynniki, które w wielu sytuacjach mogą przymuszać jednostkę do dokonania takiej czynności. Na przykład reklama podprogowa (lub bliska jej działaniu) może zachęcić do zakupu jakiegoś przedmiotu w systemie ratalnym. Niekiedy wierzyciel może mieć istotny wpływ na zaciągnięcie długu przez jednostkę. Można podać prosty przykład: osoba, która chciała zaciągnąć kredyt mieszkaniowy, została przekonana przez bank, że w przypadku tej samej kwoty nie ma zdolności kredytowej na kredyt złotowy, ale tak się składa, że ma zdolność kredytową na zaciągnięcie kredytu denominowanego lub indeksowanego we franku szwajcarskim. Zatem bardzo często jest tak, że dług jest wynikiem pewnej pułapki, którą wierzyciel zastawił na nieostrożnego lub nie do końca świadomego swojej rzeczywistej sytuacji dłużnika. Silnie toksyczne mogą być zwłaszcza produkty bankowe. Nie tak dawno udzielane były kredyty polegające na tym, że kredytobiorca spłacał jedynie część odsetek, a wskutek tego nieuregulowaną część odsetek dopisywało się do kapitału, który powiększany w taki sposób nadal pozostawał w całości do spłaty. Taka konstrukcja czyniła kredyt prawie niespłacalnym.

Przepisy prawa bankowego o zdolności kredytowej w istocie rzeczy zakazują bankowi udzielenia pożyczki lub kredytu osobie, która bardzo tego chce, ale nie ma możliwości jego spłaty. Wiele osób wypada zatem z obiegu bankowego i dostaje się w ręce jeszcze bardziej bezwzględnych pożyczkodawców. Przepisy o zakazie lichwy obchodzone są np. w taki sposób, że zdesperowany dłużnik kwituje odbiór większej kwoty, niż w rzeczywistości pożyczzył. Za zadłużenie wielu gospodarstw domowych odpowiada nie tylko kultura konsumpcji, ale także zwykła, uporczywa, zawstydzająca bieda.

Badając istotę długu, można łatwo dostrzec, że dług zaciągnięty przez człowieka może być wynikiem konieczności zaspokojenia niezbędnej potrzeby egzystencjalnej, np. zakupu żywności, poddania się płatnemu zabiegowi medycznemu ratującemu życie itp. Dług bywa zaciągany na podniesienie standardu życia (na przykład na zakup mieszkania lub domu na własność, na edukację, na wakacje). Niektóre długi mogą być zaciągane w celach społecznie nieakceptowalnych, np. dla nałogowego uprawiania hazardu lub zażywania narkotyków.

Niekiedy ktoś może odpowiadać za cudze długi, na przykład za długi spadkowe bądź za koleżeńskie żyrowanie cudzego kredytu.

Na niewypłacalność i jej postrzeganie wpływa kod kulturowy. W niektórych kulturach oddanie długu to sprawa honoru dłużnika i jego potomków. Współczesny obraz świata Zachodu jest jednak taki, że dominuje w nim kultura życia na kredyt. Kredyt na wakacje, kredyt na mieszkanie, kredyt na naukę, kredyt na samochód, kredyt na biznes. Większość ludzi jest zmuszona przez okoliczności do stąpania po cienkim lodzie zobowiązań kredytowych.

Niemniej historie bankructw kończą się także *happy endem*. Jest taki stary dowcip:

„– *Fajgelszwanc*. Ty masz milion złotych długu. Milion złotych. Ty się w ogóle nie martwisz?

– Ja się martwiłem, kiedy miałem tysiąc złotych długu. Martwiłem się, kiedy miałem dziesięć tysięcy złotych długu. Ale kiedy długu mam milion złotych, to niech się martwią moi wierzyciele”.

§ 2. Kiedy wierzyciel jest szczęśliwy?

Komunikaty: „jestem zadłużony” albo „jestem niewypłacalny” w swej warstwie werbalnej wskazują na oczywisty dyskomfort, a nawet na nieszczęście. Powstaje pytanie: jak jest po tej drugiej stronie? Amerykańscy naukowcy badali – czego oni zresztą nie badali! – jaki jest optymalny poziom rocznych dochodów dla osiągnięcia uczucia szczęścia. Ponieważ pieniądź jest długiem emitenta wobec posiadacza pieniądza, w pewnym uproszczeniu jest to pytanie o to, kiedy wierzyciel jest szczęśliwy.

W 2010 r. *Daniel Kahneman* i *Angus Deaton* z Uniwersytetu Princeton postawili tezę, że codzienne szczęście badanego wycinka populacji proporcjonalnie wzrastało wraz ze wzrostem jej rocznego dochodu i stabilizowało się na poziomie 75 000 dolarów. Z kolei 11 lat później *Matthew Killingsworth* z Uniwersytetu Pensylwanii przedstawił wyniki badań, według których poziom szczęścia stale rósł przy rocznych dochodach znacznie przekraczających 75 000 dolarów.

W kolejnym badaniu *Daniel Kahneman* i *Matthew Killingsworth* połączyli siły i wraz z profesorem *Barbarą Mellers* z Penn Integrates Knowledge University założyli, że istnieje zarówno szczęśliwa większość, jak i nieszczęśliwa mniejszość. Jak przypuszczali, szczęście rośnie wraz z napływem większej ilości pieniędzy, ale tylko do pewnego progu dochodu, po którym nie postępuje dalej. W wyniku swojego eksperymentu przedstawili tezę, że nieszczęśliwa kohorta w każdej grupie dochodowej wykazuje gwałtowny wzrost szczęścia w przypadku dochodu do 100 000 dolarów rocznie, a następnie ma miejsce stabilizacja.

Oczywiście ów orientacyjny poziom szczęścia wierzący powinien uwzględnić siłę nabywczą pieniądza względem podstawowego koszyka dóbr konsumpcyjnych w czasie trwania badania i pewną trwałość ogólnospołecznego okresu dobrobytu badanej populacji. W Polsce nie przeprowadzono takich badań. Niemniej można śmiało założyć, że finansowy próg szczęścia jest o wiele niższy.

§ 3. Sól i cukier. Przepis na współczesną alchemię pieniądza

Po występie niejakiego *Wolanda* w teatrze Varietes nikt w Moskwie nie chciał przyjmować drukowanych pieniędzy. Czy fabuła „Mistrza i Małgorzaty” może ziścić się naprawdę? Dług i niewypłacalność są ściśle powiązane z pieniądzem. Czym współcześnie jest pieniądz? *Robert Kiyosaki* (influencer finansowy, autor bestsellerowej książki „Bogaty ojciec. Biedny ojciec”) rozróżnia pieniądz Boga (czyli złoto, srebro, inne kruszce), pieniądz człowieka (czyli e-kryptowalutę) i pieniądz „fejkowy” oparty na zaufaniu do państwa-emitenta¹. Może nie jest to w pełni poważna klasyfikacja, ale coś w niej jest. Z kolei twórca jednego z największych banków inwestycyjnych świata *John Pierpont Morgan* zwykł był mawiać: „Pieniądzem jest tylko złoto. Wszystko inne to dług”.

¹ Zob. *R. Kiyosaki*, *Bogaty ojciec, biedny ojciec*, *passim*.

Na początku, za króla *Ćwieczka*, sprawa była prosta. Kiedy wymiana "towar za towar" ludzkości się znudziła, środkami płatniczymi stały się muszelki kauri, sól (w Afryce), cukier (na Karaibach), „perkal i paciorki”. Osobno należy wymienić złoto, srebro i miedź. Nie wszystkie testowane środki płatnicze okazały się równie trafne. Z czasem powszechną popularność zyskało złoto. Było go na tyle dużo i zarazem na tyle mało, że dobrze spełniało swoje zadanie. Złoto jest niebywale trwałe, ciągliwe (można je podzielić na części, a potem znów przetopić w większą całość), nie ulega ani korozji, ani śniedzeniu.

Z czasem kruszcom nadano pewną skalę. Kupcy fenicyjscy wynaleźli bowiem pojęcie pieniądza. Nastąpiła era pieniądza kruszcowego. Jeżeli jakiś udzielny władca miał więcej wydatków niż złota, wówczas fałszował jego stop przez dodanie nieszlachetnego wtrącenia. Działało, ale tylko krótkodystansowo. W zamian zaś wywoływało bardzo poważne kryzysy gospodarcze. Według teorii kopernikańskiej to zły pieniądź zawsze wypierał ten dobry.

Świat bardzo drastycznie odstąpił od standardu złota (czyli pokrycia emitowanego pieniądza w złocie) przy okazji wydatków na finansowanie pierwszej wojny światowej (IWS). Z czasem w światowym handlu złoto zostało zastąpione przez dolara amerykańskiego, który stał się globalną walutą rezerwową dla przeprowadzania rozliczeń międzynarodowych. Założenie wyjściowe międzynarodowej konferencji z Bretton Woods z 1944 r. było takie, że druk dolara miał mieć pokrycie w złocie. Niemniej USA miały swoje wydatki, choćby dlatego że prowadziły kosztowną wojnę w Wietnamie. Zatem drukowały więcej pieniędzy, niż posiadały wymaganej rezerwy w złocie. Kiedy zorientowano się, że coś jest nie tak, i zażądano wymiany dolarów na złoto, prezydent USA *Richard Nixon* uniezależnił druk dolara od złota. „Tymczasowo”, co trwa do dziś. Zatem, z braku laku, pieniądze emitowane przez banki centralne państw w coraz większych ilościach oparte są na... zaufaniu. Nie mają pokrycia w konkretnych dobrach. Jeśli państwo jako emitent pieniądza straci swoją wiarygodność, wówczas zadrukowane banknoty mogą posłużyć jako opał do kominka. Pieniądź gotówkowy może dewaluować się wiele razy za życia jednego pokolenia. Kiedy mój dziadek mówił, że da mi „marki

niemieckie”, to mogły to być albo marki zachodniemieckie, albo marki wschodniemieckie, albo reichsmarki. Wówczas realną wartość miały tylko te pierwsze. Dzisiaj są bezwartościowe. Współczesny pieniądz gotówkowy szybko przemija.

Odpowiedzią na kryzys waluty narodowej, według upowszechnianej legendy, jest kariera e-kryptowaluty. Mały szczegół jest taki, że e-kryptowaluta też jest oparta na „niczym”, a często jest również emitowana przez „nie wiadomo kogo”. Jej wartość napędza owczy pęd popytu (spekulacja).

To jednak nie wszystko. Otóż według różnych szacunków banknoty (i monety) emitowane przez banki centralne (co można określić zbiorczym pojęciem „pieniądza banku centralnego”) to tylko kilka procent obiegu pieniądza w światowej gospodarce.

W powszechnym mniemaniu prywatne banki zajmują się pieniądzem na zasadzie „włożył – wyjął”. Banki przyjmują zatem depozyty, choć oszczędności to atrybut tylko tej znacząco mniejszej części populacji. Banki udzielają kredytów. Przeprowadzają rozliczenia pieniężne. To wszystko prawda. Ale system bankowy to coś więcej.

Pozostałe dziewięćdziesiąt parę procent pieniądza będącego w obiegu w gospodarce to pieniądze generowane przez prywatny system bankowy (co można określić jako „pieniądz prywatny tworzony przez banki komercyjne” albo krócej jako „pieniądz bankowy”). Ta proporcja wiele tłumaczy. Dzięki tej prerogatywie system bankowy stał się czymś więcej niż świętą krową. Jeżeli państwa poprzez swe banki centralne emitują pieniądze w oderwaniu od ich pokrycia w jakichkolwiek dobrach, to banki komercyjne mają w tej kwestii jeszcze mniej skrupułów. Z uwagi na oczekiwania akcjonariuszy w przypadku zarządzających bankami chciwość jest cnotą.

Banki w postępie geometrycznym tworzą pieniądze bankowe, które są w codziennym użyciu. Co istotne, tworzą je właściwie... z niczego! Zarządzający bankami to alchemicy, którzy wreszcie znaleźli receptę na wirtualny kamień filozoficzny. Współcześnie obowiązuje system rezerwy cząstkowej, który oznacza, że depozyty nie muszą być pokryte w aktywach banku w 100%. Wystarczające jest pokrycie tylko ich części. Bank może tworzyć pieniądze z niczego dzięki powszechności

uczestnictwa w systemie bankowym, a przede wszystkim dzięki temu, że pieniądze tworzone w systemie bankowym są długiem. Dług jest kreowany, kiedy banki udzielają pożyczek. Na tworzeniu tej iluzji pieniądza banki całkiem nieźle zarabiają. Globalna wartość aktywów systemu bankowego jest kilkadziesiąt razy wyższa niż wartość światowej gospodarki. Proporcja ta wykazuje stałą tendencję wzrostową. Już XIX-wieczny ekonomista *Thomas Tooke* wyraził się jasno: „swobodny handel w bankowości oznacza swobodę handlowania szwindlem”.

Zła wiadomość jest taka, że nie zanosi się na koniec historii kryzysu systemu bankowego. Pewnym pocieszeniem jest to, że ów pieniądź znajduje w miarę solidne oparcie w cywilizacyjnej potrzebie własnego bytu.

W perspektywie życia naszego pokolenia pojawi się jednak nowy gracz: pieniądź cyfrowy emitowany przez bank centralny. Jest prawdopodobne, że z czasem wyprze on inne rodzaje pieniądza. Będzie to wówczas absolutny *game changer*. Na marginesie: rewolucja pieniądza przeprofilowała również zawód opryszka, który współcześnie musiał zaistnieć w cyberprzestrzeni.

§ 4. Dlaczego warto pochylić się nad długiem i niewypłacalnością?

Dług i niewypłacalność to nieodłączny element otaczającej nas rzeczywistości. *Harry Deant* i *Rodney Johnson* w swojej książce „*The Great Crash Ahead*” („Wielki kryzys jest przed nami”), przewidują nadejście wielkiego kryzysu. W taki czy inny sposób pogląd ten podzieliła wielu innych autorów, np. *J.B. Foster*, *R.W. McChesney*², *Jacques Attali*³, *Ray Dalio*⁴. W 2023 r. *Ray Dalio*, *Elon Musk*, *Warren Buffet*, *Robert Kiyosaki*, *Peter Schiff* i cała reszta influencerów internetowych

² *J.B. Foster*, *R.W. McChesney*, Kryzys bez końca. Jak kapitał monopolistyczno-finansowy wywołuje stagnację i wstrząsy od Stanów Zjednoczonych po Chiny, *passim*.

³ *J. Attali*, Zachód. 10 lat przed totalnym bankructwem?, *passim*.

⁴ *R. Dalio*, Principles for Navigating Big Debt Crises, *passim*.

zużyła już chyba cały dostępny zasób zwrotów z księgi Apokalipsy i z „Boskiej komedii” *Danteo* (fragment: „Piekło”), aby opisać nadchodzący kryzys finansowy. Sensacyjny koniec świata finansów bezsprzecznie jest dobrym *clickbaitem*.

Według coraz powszechniejszego proroctwa niektórych ekonomistów i youtuberów, oto żyjemy w przededniu jednej z największych katastrof finansowych, jakich dotychczas doświadczyła ludzkość, a przynajmniej obecnie żyjące pokolenie. Podobne alarmistyczne oceny były publikowane w poważnych, wydaje się, opracowaniach już wiele lat wcześniej. Kasandryczne przepowiednie wieszczą, że polityka dotycząca stóp procentowych prowadzona przez Fed (czyli System Rezerwy Federalnej) grozi poważną recesją, która rozleje się po USA i na zasadzie efektu domina dotknie inne gospodarki świata. Jednocześnie polityka Fed nie zdusi inflacji. Kryzysy są w sumie na tyle częste, że każda czarna wróżba w jakiejś perspektywie czasu ma szansę się spełnić.

Institute of International Finance, komentując ciągły wzrost globalnego zadłużenia, zauważył, że „w miarę jak wyższe stopy procentowe i wyższy poziom zadłużenia powodują wzrost wydatków odsetkowych rządu, obciążenie zadłużeniem krajowym będzie coraz większe”.

Podobno nie dzieje się dobrze także w Chinach, choć dane finansowe publikowane przez Państwo Środka mogą być nieźle ocenzurowane. Gospodarka niemiecka zarobiła ostatnio na określenie: „chory człowiek Europy”. Wieść gminna niesie o strukturalnych problemach niemieckiego przemysłu motoryzacyjnego, który jest okrętem flagowym niemieckiej gospodarki. Gospodarka jest jednak kolosem, który korzysta z potencjału swojej masy. Na szczęście potrzebny jest naprawdę bardzo silny wstrząs, aby kolos go odczuł.

Jedną z przyczyn nadchodzącego być może kryzysu ma być bańka zadłużenia publicznego, jaką nadmuchało sobie w zasadzie każde państwo świata, w tym m.in. USA, Japonia czy państwa UE. Zatem współcześnie zadłużenie publiczne nie jest przekleństwem wyłącznie biednych państw. Przeciwnie. Dotyka także tych bogatych. Argentyna i Grecja jako niekwestionowane marki bankructw państwowych zyskały niezłą konkurencję. Zadłużenie publiczne (wewnętrzne i zewnętrzne) sporo przekroczyło rozsądne rozmiary. Ba, jest ono tak

duże, że jego nominalna spłata, bez zastosowania nadzwyczajnych środków, najprawdopodobniej nie jest realna. Coraz bardziej widoczne stają się koszty obsługi długu. Państwa dzielnie zaciągają nowe zobowiązania dla obsługi starego zadłużenia. Ale nie mogą tego robić w nieskończoność. Taka polityka uruchamia efekt kuli śnieżnej, jeżeli chodzi o wzrost długu, o ile nie ma na horyzoncie jakiegoś wielkiego skoku gospodarczego. Agresywna windykacja zewnętrznego długu publicznego (np. na linii pomiędzy państwem będącym wierzycielem a państwem będącym dłużnikiem) jeszcze nie następuje. Pewnie dlatego, że wywołałoby to reakcję łańcuchową podobną do eksplozji bomby atomowej. Z kolei przewidywana recesja zmniejszy potencjał produktu krajowego brutto poszczególnych państw, czym jeszcze bardziej ograniczy możliwość spłaty długu. Zmniejszanie długu eksperymentem inflacyjnym nie jest dobrym pomysłem.

„Genialny lek” na problemy finansowe, nadużywany w ostatnich czasach, w postaci „luzowania ilościowego”, to jest dodruku pieniądza, tylko na początku wydawał się genialny. Pozornie leczy objawy, jednak później wychodzi na jaw, że to skrajnie głupia terapia z uwagi na drastyczne skutki uboczne. Niemniej pacjent leczony dodrukiem pieniądza nie umiera od razu. W tym kontekście poważnym problem są polityczne dynastie populistów. „Nie ma pieniędzy na rozdawnictwo? Spokojnie! Nasza partia zawsze je znajdzie”. W ekonomii obowiązuje prosta zasada TANSTAAFL (*there ain't no such thing as a free lunch* – nie ma darmowych obiadów). Populiści w celu zdobycia czy utrzymania władzy będą nadal rozdawać darmowe obiady. Zatem jest tak, że bańki zadłużenia publicznego grożą pęknięciem. Niestety nie ma błyskotliwego pomysłu, jak uniknąć eksplozji i upadku z wysokości. Można mieć nadzieję, że nikt nie planuje terapii szokowej. „Doprowadzimy do przesilenia. Poprzekłuwamy bańki w sposób kontrolowany. A potem zobaczymy, co będzie dalej”. Istnieje też teoria spiskowa, mówiąca o tym, że karykaturalne zwiększanie ilości pieniądza w obiegu i pompowanie baniek zadłużeniowych jest świadome i celowe. Gdy dotychczasowy system finansowy wywiesi białą flagę, wówczas pojawi się mesjasz w postaci wyłącznego pieniądza cyfrowego emitowanego przez banki centralne. Jego ilość i przepływy będą centralnie planowa-

ne, reglamentowane i projektowane indywidualnie dla każdego użytkownika pieniądza. Ludzie zmęczeni ustawicznymi kryzysami pewnie gładko połączą narrację, że przyszłe kryzysy będą dzięki temu duszone w zarodku. Zatem mielibyśmy wpaść z deszczu pod rywnę.

Bańka długu publicznego USA dotychczas nie pękła m.in. dzięki temu, że dolar jest światową walutą rezerwową. Obecnie status dolara jako waluty handlu międzynarodowego jest mocno podważany. Nie bez znaczenia jest ferment geopolityczny. Od czasów wojny celnej *Donalda Trumpa* coraz bardziej widoczny jest konflikt na linii USA – Chiny. Obejmuje on nowe sfery: dostęp do kapitału, nowe technologie, surowce, wektory strategicznych przepływów handlowych itp. Oczywistym problemem jest wojna w Ukrainie. Sporego psikusa mogą sprawić wyniki wyborów w USA i na Tajwanie według kalendarza konstytucyjnego w 2024 r. Z pewnością nie są to czynniki stabilizujące dla gospodarek.

Co więcej, w gęstej mazi zadłużenia grzęźnie biznes. Wraz z rozwojem globalizacji w biznesie dochodziło do umiędzynarodowienia łańcucha wartości przedsiębiorstw i *offshoringu*. Ów łańcuch wartości tworzą wykonywane w określonej kolejności procesy, dzięki którym powstaje dobro lub usługa, które przedsiębiorstwo może oferować na rynku. Z kolei *offshoring* to przeniesienie wybranych procesów przedsiębiorstwa za granicę. Doszło zatem do nowego międzynarodowego podziału pracy. Biznes jest nieco oszołomiony rozdzielaniem zależności gospodarczych (*decoupling*). Po podliczeniu słupków długów w gospodarce okazuje się, że raczej nie ma przypadków nadpłynności. Pod nóż idą nawet bardzo dobrze rozpoznawalne i stare marki, które przetrwały na rynku długie dziesięciolecia. Nie rokuje to dobrze. Na pocieszenie należy przypomnieć, że w biznesie raczej nie ma wiecznych bytów i co jakiś czas przychodzi naturalna korekta.

Zadłużenie społeczeństw także coraz częściej przybiera rozmiary strukturalne. Koszty utrzymania wzrastają, a nie maleją. Społeczeństwa ubożeją, a nie bogacą się. Postępuje rozwarstwienie społeczne na małą grupkę arystokratów (w postaci klasy „filantropów” w stylu *Billa Gatesa*) i nieporównywalnie olbrzymią grupę *les misérables* („nędzników”, którzy może poznają gorzki smak tej filantropii).

Internetowi jasnowidze gospodarczy mogą się, rzecz jasna, mylić. Niemniej pomyłki rządzących, w tym bezmyślne pompowanie wirusa politycznego populizmu do ekonomii, mogą okazać się bardzo bolesne. Dlaczego nikt z rządzących nie przedstawia dobrego planu naprawczego? Być może dlatego, że go nie ma.

§ 5. Dłużnik, czyli kto? Człowiek

W kontekście problemu długu i niewypłacalności węzłowym problemem jest osoba dłużnika. Początkowo, u progu rozwoju cywilizacji, uczestnikami relacji społecznej byli tylko ludzie. We współczesnym języku prawnym są to „osoby fizyczne”. Z prawnego punktu widzenia zadłużenie jest następstwem posiadania pewnego atrybutu, jaki prawo cywilne nadaje każdemu człowiekowi, czyli zdolności prawnej. Na bazie dorobku współczesnej etyki prawo cywilne przyznaje zdolność do posiadania praw i obowiązków każdemu człowiekowi od chwili jego narodzin do chwili śmierci (rozumianej jako ustanie czynności życiowych mózgu). Niektóre systemy prawne, rzadko bo rzadko, ale przewidują tzw. śmierć cywilną osób żyjących (np. w stosunku do osób prawomocnie skazanych na karę śmierci). Zatem jeżeli amerykański stanowy adwokat przegra apelację, to zawsze może pocieszyć klienta, że ten przynajmniej uniknie nieszczęścia bankructwa.

Nie zawsze na przestrzeni swoich dziejów prawo cywilne było jednak aż tak liberalne. Na przykład w prawie rzymskim niewolnik (*servus*) traktowany był jak przedmiot, a nie podmiot prawa. Jedną z przyczyn stania się niewolnikiem było bankructwo.

Płód w łonie matki (*nasciturus*) z chwilą urodzenia się żywym może stać się dłużnikiem. Jak to możliwe? Pogrobowiec (*posthumus*) może dziedziczyć także długi swojego spadkodawcy. Długi zmarłego co do zasady przechodzą na jego spadkobierców. Prawo może jednak ograniczać wysokość odpowiedzialności za długi do wysokości stanu czynnego spadku. Niemniej w tym miejscu pojawia się ważna konkluzja: dług może być jak fatum. Może spaść na człowieka niezależnie

[Przejdź do księgarni →](#)